

W cztery dni po proklamowaniu Niepodległości Polski generał-gubernator warszawski i generał gubernator lubelski zwrócili się do „ludności obu generał-gubernatorstw“ z wezwaniem, aby wstępowano do armii polskiej. W parę dni później obwieszczono plakatami przepisy, dotyczące wstępowania ochotników do tej armii.

Wedle tych przepisów, ma ona wejść w skład armii niemieckiej i podlegać jedynie władzy wojskowej niemieckiej. Przepisy te nie wspominają, by mający powstać Polski Sejm i Polska Rada Stanu miały posiadać nad tą armią jakąkolwiek władzę.

Rzecz jasna, że do takiego wojska żadnemu Polakowi wstępować nie wolno,

Musimy żądać wojska, któreby nie tylko z nazwy, ale i z istoty swej było polskim. Musimy żądać, ażeby wojsko to było organem powstającego państwa polskiego, aby władzą nad niem sprawował Rząd Polski. Dopiero na jego rozkaz wojsko to może powstać, dopiero na jego rozkaz zapełnimy tego wojska szeregi.

Obce władze nie chcą na powstanie Rządu Polskiego czekać, już dziś rozpoczynają werbunek do armii, która z nazwy polską, w istocie zaś tylko najemną niemiecką, choć składającą się z Polaków być może. Co najboleśniej to to, że do werbunku tego użyte będą Legiony Polskie.

Legiony Polskie nie były wprawdzie wojskiem polskim z nazwy, ale były niem z ducha i aspiracji. Legiony Polskie znajdowały się wprawdzie w zależności od władz wojskowych austriackich, ale przeciwko tej zależności niezmordowanie walczyły, a zresztą miały i pewne oparcie w narodzie w postaci galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. N. K. N. był dla nich władzą moralną. Wojsko Polskie, które dziś chcą tworzyć pp: Beseler i Kuk, nawet takiego moralnego oparcia nie posiada, z nazwy swojej będzie czemś większym i lepszym, w istocie swej czemś mniejszym i gorszym, niż dotychczasowe Legiony.

I do takiego wojska, którego powstanie byłoby nie krokiem naprzód, lecz wstecz, mają dziś werbować uczestnicy krwawych i sławnych dwuletnich bojów legionowych. Kto śmiał ich użyć do tej przeciwnej woli Narodu roboty? Dotychczasowy szef Departamentu Wojskowego N. K. N. pułkownik **Władysław Sikorski**.

Kto upoważnił pułk. Sikorskiego do tego kroku? Gen.-gub. Beseler i gen. gub. Kuk. Z pośród Polaków nie upoważnił go nikt.

Upoważnienie na werbunek do Legionów, które mu dał N. K. N. galicyjski, straciło już wszelką wartość, bo w sprawie wojska Królestwa Polskiego jedynie ludność tego Królestwa może decydować, jedynie ona może szafować krwią swoich synów. Istnieje już dziś tej ludności przedstawicielstwo polityczne—Rada Narodowa.

Czy pułk. Sikorski zapytał się o jej zgodę na werbunek? Nie. Rozpoczął go wbrew jej woli na niemiecki rozkaz i za niemieckie pieniądze.

Pułk. Sikorski staje się winnym tego, że wbrew woli narodu prowadzony werbunek da marne i nikłe rezultaty, co gorsze podkopie wśród ludności zaufanie do idei armii polskiej i że dla tej armii, którą powoła do życia Rząd Polski, trudno będzie to zaufanie zdobyć.

Pułk. Sikorski staje się winnym tego, że żołnierz polski, który w dwuletnich walkach zyskał sobie miłość i cześć narodu, dziś znajdzie się w tragicznej i dwuznacznej roli obcego najemnika, działającego na szkodę tego narodu.

Pułk. Sikorski postępowaniem swoim wymazuje swoje imię z listy bojowników o wolność narodu i wpisuje go na listę sprzedawczyków i zdrajców, gotowych za cenę kariery i pieniędzy na handlowanie największym dobrem narodu—jego krwią.

Najwyższy czas, aby Naród zażądał od niego rachunku z jego dotychczasowej tej krwi gospodarki, aby Rada Narodowa zwróciła się doń z żądaniem wstrzymania jego samowładnej i zbrodniczej działalności.

Wkrótce może już być zapóźno!



ok. 25 XI 1916